Nr. 11. Listopad. Rocznik XI.

ADORACYA

PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Refleksya.

O duszo moja i czemuż się trwożysz,
Skoro w ołtarzu masz Pana nad Pany?
Przed Zbawcą twoim gdy się upokorzysz,
On spojrzy na cię i zagoi rany!

Wszakże dlatego zstąpił między ludzi,
Znosił cierpliwie i trudy i znoje,
Dlatego myśli święte w Tobie budzi,
By cię wprowadził na niebios podwoje.

Mimo twej nędzy kocha cię bez miary;
Spiesz więc do Niego z ufnością dzieciny,
Tkliwe uczucia miłości i wiary
U stóp ołtarzy składaj za swe winy!

Nie trwóż się duszo, lecz sercem skruszonem,
W prochu przed Panem, twoim Oblubieńcem,
Proś, by cię kiedyś, po życiu skończonem,
Ukoronował miłosierdzia wieńcem!

A gdy już będziesz w tej szczęsnej krainie,
W obliczu Boga, na łonie wieczności,
Gdzie wszelka trwoga i niepokój ginie...
Wówczas zaśpiewasz cudny hymn miłości!

Dziecko Maryi.

Polacy na Kongresie Eucharystycznym w Wiedniu w dniach 12—15 września 1912 r.

Bez wielkiej agitacyi, bez szczególniejszej uprzedniej organizacyi, bo o to w naszem obecnem położeniu a po części i przy naszem usposobieniu narodowem trudno — znalazły się tysiące Polaków ze wszystkich dzielnic, a nawet odległych placówek polskich, w Wiedniu na Kongresie Eucharystycznym. Spotkali się tam przedstawiciele wszelkich stanów i duchowni i świeccy i uczeni i prostaczkowie, od najwyższych dostojników aż do uczniów gimnazyalnych, włościan i służących.

Księży Polaków znalazły się setki z przeróżnych stron; razem liczono ich do 800. Kiedy w czasie procesyi Eucharystycznej w niedzielę 15 września księża Polacy śpiewali na ulicach Wiednia potężnym chórem: *Twoja cześć chwała* (3 razy). *Serdeczna Matko*, *Swięty Boże* i t. p. nasze kochane polskie pieśni, to mimo deszczu i zimna rozgrzewały się serca nasze, a do ócz cisnęły się łzy rozrzewnienia...

Takiego wyznania wiary naszej nie oglądał pewno jeszcze nigdy Wiedeń, ani żadna inna stolica Europy po za Polską.

Kościół św. Michała w Wiedniu piękny i obszerny bardzo, zdołał ledwo pomieścić brać polską, która mimo zmęczenia i niewygód, nieodłącznych od każdej dłuższej podróży i pobytu w obcem mieście — słuchała ze skupieniem i uwagą, przeważnie w stojącej postawie, polskich referatów (10) i kazań polskich wieczornych (4). Podziwiać trzeba było wytrwałość polskich pielgrzymów tem więcej, że wielu z nich brało udział także w uroczystych zebraniach, jakie się odbywały w odległej Rotundzie. W ten sposób bez żadnego prawie wytchnienia od świtu do nocy byli zajęci Kongresem.

Wielu też Polaków zarówno mężczyzn jak i niewiast przystąpiło w czasie Kongresu do Spowiedzi św. i do Komunii wspólnej bądź u św. Michała, bądź w kościele O. O. Zmartwychwstańców na Rennweg, pragnąc w całej pełni korzystać z wszystkich łask duchownych złączonych z Kongresem.

Poza tem mieli Polacy na Kongresie w Wiedniu ogromną pociechę i satysfakcyę w tem, że ten Kongres umyślnie był obchodzony w rocznicę odsieczy wiedeńskiej r. 1683, w której król

nasz Jan Sobieski i wojska nasze tak zaszczytną, wiekopomną odegrały rolę.

Wszyscy prawie mówcy przemawiający w Rotundzie na uroczystych zebraniach, zacząwszy od przedstawiciela Ojca św. Kardynała-legata, dawali wyraz uznania i wdzięczności całego chrześcijaństwa za ten chlubny i pamiętny udział Polski w odsieczy wiedeńskiej. Wspominali mowcy różnych narodowości z uwielbieniem o pobożności króla polskiego Sobieskiego, który rano przed bitwą wysłuchał Mszy św. i przyjął Komunię św. wraz ze swym synem Jakóbem z rąk O. Marka d' Aviano, legata papieskiego. Sam król do tej Mszy św. służył na Kahlenbergu, gdzie dzisiaj obok starej kapliczki Sobieskiego wznosi się piękny kościół.

Wspominali też mówcy niektórzy i o naszym anielskim młodzieniaszku św. Stanisławie Kostce, tem więcej, że jego imię jest ściśle związane z Wiedniem, bo tam właśnie, bawiąc na studyach, doznał w chorobie cudu, że Komunię św. otrzymał z rąk aniołów, gdy mu źli ludzie jej odmówić usiłowali.

A więc nie zginęła o nas pamięć u narodów katolickich!

Więc nie zginęła u nas wiara i pobożność mimo tylu nieszczęść i prób, jakie na nas spadają!! Bogu dzięki za to i chwała!

Wytrwajmy, a spełnią się na nas słowa jednego z Ojców Kościoła, jakie w zastosowaniu do naszego narodu powiedział na zakończenie swego referatu jeden z polskich mowców: Lud, który jest złączony z Bogiem Eucharystycznym, choćby był bezbronny, jest niezwyciężony!

PRZEDMIOT ADORACYI

MODLITWA PAŃSKA.

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj".

Przystępujemy do rozważania drugiej części Modlitwy Pańskiej u stóp Przen. Sakramentu. Wpierw jednak chciejmy streścić w paru słowach pierwsze, poprzednie prośby.

1. *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech.* Akt wiary prosty a wzniosły, bo z miłości płynący. — Przed narodzeniem Pana Jezusa człowiek nigdy tak nie mówił. W tem słowie zawarta cała Ewangelia — obowiązki człowieka, jego przeznaczenie, jego wielkość.

2. *Swięć się Imię Twoje.* Akt uwielbienia i wdzięczności.

3. *Przyjdź Królestwo Twoje.* Akt nadziei.

4. *Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.* Akt poddania się.

Dotąd, człowiek w tej modlitwie zajęty był jedynie Bogiem; wpatrzony w Boga; uwielbiał, błogosławił, miłował Imię Jego, potęgę, wolę, dobroć bez granic, w której nadzieję położył. Teraz człowiek zwraca oczy na siebie. Z jednej strony pewny, że modlitwa jego będzie wysłuchaną, pewny Serca swego Ojca wszechmocnego — z drugiej czuje, że sam jest nadzwyczaj słaby z natury, — zna potrzeby swoje życiowe i wielką nędzę duchową — i podnosi wzrok ku niebu błagalny ale też promienny ufnością. Ubogi wyciąga rękę — ale czuje, że jest ukochanem dzieckiem Tego, do którego błaganie zanosi. Jest to wołanie biedaka — ale przebija w niem spokój i serdeczność, bo zna drogę do tego Serca, które go zawsze wysłuchuje.

1. Uwielbienie.

Ojcze, chleba naszego daj nam... Czy ty słyszysz pycho ludzka, któraś gotowa zawsze wołać w głębi serca: *to moje!* Czy słyszysz? Wszystko jest Boże — nic ci się od Niego nie należy, ani ten kawałek chleba, który masz spożyć. Bóg tylko prawdziwie bogaty, a wobec Niego wszyscyśmy ubodzy. Dziękuj Mu za to zwłaszcza, że w równej mierze o ile jest bogaty, o tyle jest dobry. Daje, choć nic nikomu nie winien; otwiera dłoń, aby nasycić wszelkie stworzenie. Przypatrz się dobrze, a ujrzysz ślad tej ręki na tem wszystkiem, coś dotąd za swoje uważał. Cześć więc i dziękczynienie temu jedynemu Panu naszemu, który nikomu nic nie winien, a wszystkim wszystko daje.

Ojcze nasz — chleba naszego daj nam. Rozważ, że mówisz *Ojcze nasz* a nie *Ojcze mój.* W modlitwie Pańskiej nie chodzi nigdy o to co *moje,* bo to egoizm, samolubstwo, ale o to co *nasze,* bo ten wyraz oznacza braterstwo. Bóg nie chce, byśmy bodaj na chwilę zapominali o świętem pokrewieństwie, jakie nas łączy. Chce widzieć u stóp Swoich jedną rodzinę; powiem więcej: chce w każdym członku widzieć całą rodzinę a w każdem wołaniu słyszeć głos wszystkich Swoich dzieci.

Staraj się dobrze objąć naukę zawartą w tej modlitwie i zrozumieć ją całem sercem. *Chleba naszego powszedniego daj nam.* —

Chleb daje Bóg dla całej rodziny; chce, aby każdy członek dostał swój kawałek i tyle daje, że wystarcza na to. A przeto wy, którym Opatrzność oddała w ręce ten chleb, podzielcie się nim z ubogim i sierotą boć i oni są dziećmi Tego, który wam daje. Wasze ręce są obowiązane zastąpić jego ręce, a wasze serca Jego Opatrzność, aby cała rodzina, kochając się szczerze, mogła pożywać wspólnie chleb u stołu dobrego Ojca swego. A dalej — w modlitwie prosimy tylko o chleb. Ojciec nasz Niebieski przyrzekł dostarczać nam rzeczy potrzebnych — ale nie zbytkownych. Wystrzegajmy się nadużywania darów Bożych. Pożywajmy chleb Pański z uszanowaniem.

Prosimy o chleb *powszedni*, o chleb *codzienny*, jakież to słowo piękne i rzewne! To wołanie nędzarza! Trzeba dzień w dzień wyprosić sobie kawałek chleba. Tem się jednak pocieszajmy, że nie ubliża nikomu żebranie u Pana Boga. Aniołowie czynią to samo w niebie, co my na ziemi z tą różnicą, że oni żebrzą o światło i miłość, bo taką jest treść modlitwy w pełni szczęścia.

Chleb *powszedni*, o który codziennie prosimy — to przedewszystkiem chleb ufności i zdania się na Boga. Ojcze! ja tylko proszę o chleb na dzisiaj; jutro dobroć Twoja nie zmniejszy się dla nas. Ja wiem Panie, że żądasz pracy i starania z mojej strony. Jakiż to błogi warunek! Praca uszlachetnia, praca jest także modlitwą miłą Sercu Twemu i zapłaty godną.

Z całym spokojem duszę moją wzn z ku Tobie, Panie, Ojcze nasz, boś nam chleb obiecał — a słowa Twoje nie przeminą.

II. Dziękczynienie.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. „Nie samym chlebem żyje człowiek — wyrzekł Zbawiciel, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych“ (Mat.. IV. 4). Pan Jezus podał nam na pokarm słowa swoje, On — żywy i istotny Chleb Boży! Ale chciał coś więcej dla nas uczynić: chciał nam oddać Swoją Osobę — swoje życie.

Dla dokonania tak wielkiego cudu, Jezus złączył wszystkie poprzednie dary natury i łaski. Na to złożyło się Bóstwo ze wszystkiemi swemi doskonałościami i człowieczeństwo w nieskończenie wzniosłych dziełach swoich. Z tego utworzył Pan Jezus Sakrament to jest: znak widzialny ukrywający to, co jest najistotniejszem, co jest rzeczywistością, czyli *Eucharystyą.*

Jest cały w tym Sakramencie Bóg Człowiek i wszystko co w Nim jest Boskiego i ludzkiego. I nadał Temu Sakramentowi cechę stałości i wiecznotrwania na znak niezmiennej ku nam miłości i nieustannych potrzeb naszych, które On zaspakaja.

Boski nasz Zbawca zapowiedział z góry ten cud miłości: „Jam jest Chleb żywy, którym z nieba zstąpił, a Chleb który Ja dam, jest Moje Ciało za żywot świata (Jan. VI. 51. 52). — Przy ostatniej wieczerzy spełnił mówiąc „*Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje — bierzcie i pijcie to jest Krew Moja*".

Cóż to była za chwila dla Pana Jezusa, kiedy biorąc w ręce chleb i kielich ustanawiał Przen. Sakrament Miłości! Najwyższa Wszechmoc przyszła w pomoc potrzebie i pragnieniu Boskiego Serca. Urzeczywistnił w tej Tajemnicy to wszystko, co Serce Jego tak pełne dobroci, poświęcenia, wspaniałomyślności wymarzyć mogło i dla chwały Ojca i dla dobra naszego. Pan Jezus zdołał pod postaciami Eucharystycznemi wyrazić Ojcu Swemu i braci Swojej najczulszą miłość i światu całemu okazać rozległość, szerokość i głębokość tej miłości, dając najcenniejszy i najwymowniejszy zadatek nieskończonego miłosierdzia.

O mój Boże! Więcej uczynić nam nie możesz na tej ziemi. Oddanie Siebie jest ostatecznym aktem miłości; — oddanie się *na pokarm* to najwyższa forma i miara zupełnego oddania się. Oto jest Eucharystya!

Cóż nam pozostaje? Uwierzyć z umiłowanym uczniem w tę miłość, jaką nas Bóg ukochał. „*Nos autem credidimus charitati*". „Myśmy uwierzyli w Miłość" (I. Jan. 4. 16). Bossuet woła: „Jakież to piękne wyznanie! jaki piękny skład wiary!

O Jezu! Wierzymy w Twoją miłość i poznajemy, że kochając nas bezgranicznie stałeś się naszym *pokarmem*. O Boski Zbawco! bądź błogosławionym za ten dar niewysłowiony!

III. **Przebłaganie.**

Chleba naszego powszedniego daj nam!

Eucharystya jest prawdziwym i przedziwnym chlebem *nadnaturalnym*, podtrzymującym w nas życie nadprzyrodzone i duchowne. W jakimże celu tak się nam Pan Jezus oddaje? On Sam na to odpowie. Słuchajmy: „*Kto Mnie pożywa żyć będzie* ze Mnie *i dla Mnie*".

Ze *Mnie* — bo łaska Moja będzie źródłem i wsparciem

wszystkich jego czynności, nadając im wartość i cenę w oczach Bożych. *Ze Mnie* bo pójdzie za popędem łaski Mojej na drogi Boże do celu przezemnie obrane.

Dla Mnie, bo wszystko czynić będzie z miłości ku Mnie, dla chwały Mojej podobnie jak Ja wszystko czyniłem z miłości i dla chwały Ojca Mojego.

Ale starajmy się to dobrze pojąć, że w widokach Boskiego Zbawcy nie wystarcza Komunia Ciała i Krwi Jego — On chce nadto Komunii Ducha i Serca Jego, bo inaczej nieodpowiedzielibyśmy zamiarom Jego, mówi św. Cypryan i obrażalibyśmy Jego Miłość. Bo czegóż chce Chrystus Pan przychodząc do nas? Chce *serca* naszego nie ciała, przez które tylko przechodzi, uświęcając je. Boski nasz Oblubieniec pragnie zawrzeć z duszą naszą ten związek najczystszy.

O, tak — starajmy się Komunię przyjmować i sakramentalnie i duchownie naraz — to jest starajmy się przejąć się uczuciami Chrystusowemi jak je nazywa Apostoł „*To w sobie czujcie, co w Chrystusie Jezusie*“ (Filip 2. 5) to jest przejmujcie się Jego myślami, upodobaniami, zamiarami, uczuciami. Trzeba się Nim przejąć, Nim zapełnić serce, według Niego kierować całe życie tak, aby o ile możności, najdoskonalej odtworzyć Go w sobie na ziemi.

Trzeba nadto posuwać się nieustannie coraz to dalej w Jego życie Boskie; a że stary Adam żyje w nas zawsze, trzeba go składać na ofiarę i zabijać w sobie codziennie. Starajmy się umrzeć wszystkiemu, co nie jest Bogiem, aby Bóg był istotnie życiem naszej duszy.

To sprawia Eucharystya — i tylko w Komunii św. dusza czerpie siłę do zupełnego dokonania tej ofiary.

O Panie! Grozisz w Piśmie ludowi swemu chlebem skąpym „*panem arctum*“ (Izaj. 30. 20). Ach Panie! nie taki chleb podaje nam miłość Twoja. Ty nam go dajesz obficie, hojnie, chleb to pożywny, dający żywot wieczny — a dajesz go wszystkim, spraw, byśmy go nie uszczuplali, by z naszej winy pokarm ten Boski, który ma w sobie wszelką moc, aby wytworzyć Swiętych—i wszelką słodycz niebiańską — nie stał się dla nas bezskutecznym i spowszedniałym.

IV. Prośba.

Cóż mamy czynić po spożyciu Chleba anielskiego? Oto złożyć Bogu dzięki za ten dar niewysłowiony.

Dziękczynienie jest aktem żywotnym i obowiązkiem wdzięczności. Jest jakby przetrawieniem pokarmu niebieskiego. Ale nie dość jest dziękować; jeszcze się Bogu należy od nas akt *sprawiedliwości.* Oddając się nam istotnie, żąda, byśmy się Jemu na własność oddali zupełnie. Czyżbyśmy śmieli odmówić, kiedy On się nam daje — a choć ta wymiana z naszej strony tak jest nędzna, musi jednak nastąpić, aby była *Komunią.* Cóż Mu oddamy za to dobro, które dla nas uczynił? Żadna ofiara nie będzie mu tak miłą, jak ofiara z nas samych.

Oddaję Ci przeto, o Jezu, rozum mój ze wszytkiemi myślami, zamiarami i poznaniem; oddaję Ci wolę poddając ją pokornie pod Twoje święte prawa; oddaję Ci serce otwarte i gotowe zawsze kochać Ciebie. Oddaję Ci ciało i wszystkie zmysły przez praktykę pokuty chrześcijańskiej; — w ręce Twoje składam pokornie wszystko co mam, wszystko czem jestem i czem rozporządzam. I tej ofiary nie cofnę nigdy Panie mój — przyrzekam i przysięgam, że nie cofnę.

Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie! Ile minut w godzinie a godzin w wieczności, tylekroć bądź pochwalon *Jezu* ma miłości.

Podniesienie czci Eucharystyi św. wśród młodzieży szkolnej.

referat ks. Mateusza Jeża na Kongresie międzynar. Eucharystycznym w Wiedniu, w sekcyi polskiej dnia 12 września b. r. (Ciąg dalszy)

Praktycznym celem wczesnego nauczania młodzieży o Przen. Sakramencie ma być obudzenie w niej wczesnej chęci przystępowania do Stołu Pańskiego czyli przygotowanie do rychłej o ile tylko można, I-szej Komunii św. i częstego następnie pożywania Przen. Eucharystyi.

Pod tym względem nastał w pojęciach katolickich dzisiejszej doby ogromny przewrót wskutek wiekopomnego dekretu rzymskiego „*Quam singulari*“.

Do r. 1910 panowało w wielu krajach katolickich mnóstwo uprzedzeń i przesadnych obaw co do pierwszej Komunii św. Rozpoczynano te przygotowania zbyt późno, wychodząc z mylnego założenia, że dzieci przystępujące do pierwszej Komunii św. powinny już gruntownie znać zasady wiary chrześcijańskiej i od-

czuwać całą donïosłość tego św. aktu. Rezultat tego sposobu przygotowania był ten, że dzieci płci obojej przystępowały w wielu krajach do pierwszej Komunii św. mając lat 12, 13, 14, a czasem i więcej. Działo się to z wielką szkodą dla młodzieży, gdyż pozbawiano ją w najważniejszym okresie życia nieocenionego duchowego pokarmu, jakim jest Komunia św. Przystępowała młodzież do I-ej Komunii św. pozbawiona już nie rzadko dziecięcej prostoty., czystości i niewinności duszy, która przecież jest najważniejszym warunkiem godnego przyjęcia I-szej Komunii św.

Nadto pierwsza Komunia przerodziła się w niektórych krajach w świeckie festyny familijne, które zapisywały się może głęboko w pamięci dzieci, ale brakowało im tego skupienia, tej prostoty i pokory, jakie są niezbędne przy tym akcie, a których nie zastąpią żadne świeckie dodatki.

Ojciec św. Pius X. dekretem „*Quam singulari*" zreformował gruntownie te nadużycia, polecił bowiem, ażeby dzieci przystępowały do I-szej Komunii wtedy, gdy przyjdą do używania rozumu, a więc około 7-go roku życia. Przygotowanie ich do tego św. aktu powinno być zastosowane do rozwoju umysłowego dziecka, a więc ma obejmować tylko najważniejsze zasady wiary. Odnośnie zaś do samej Komunii św. dziecko powinno przynajmniej wiedzieć, że ona jest pożywaniem Ciała i Krwi Pańskiej i odróżniać Przenajświętszy Sakrament od zwykłego chleba. Resztę zaś nauki katechizmu należy zostawić na później i uzupełniać ją w następnych latach. Nadto I-a Komunia św. ma być dla dziecka wstępem do częstego przystępowania do Stołu Pańskiego, do czego według nauki Kościoła katolickiego i dzieci są powołane przez Zbawiciela na równi ze starszymi.

Nie dziw, że ten dekret rzymski w roku 1910 nazwały pisma katolickie *dekretem wyzwalającym* młodzież z pod długiego upośledzenia. W zamian za to słały i ślą narody katolickie gorące dzięki do Stolicy apostolskiej wyrażone listami i ustami często samych dzieci, jak to szczególnie się stało w kwietniu tego roku, w czasie pamiętnej, rzewnej pielgrzymki dzieci francuskich do Rzymu.

Jako nowość bardzo praktyczną przy I-szej Komunii św. powitać należy zwyczaj przystępowania rodziców do Stołu Pańskiego razem z dziećmi. W niektórych krajach takie przyjmowanie I-szej Komunii dzieci z rodzicami już się na dobre przyjęło.

Nie potrzeba dowodzić, że wpływ tej świętej praktyki zarówno na dzieci jak i na rodziców jest nieoceniony i wynagradza sowicie wszelkie dawniejsze zewnętrzne festyny, towarzyszące I-szej Komunii św. Dobrzeby było, żeby przystępowanie rodziców wraz z dziećmi do Komunii św. weszło stale w program wszystkich ważniejszych zdarzeń w rodzinie, szczególnie imienin poszczególnych członków rodziny.

My Polacy chociaż należymy do narodów północnych, których dzieci rozwijają się później, obowiązani jesteśmy tego dekretu rzymskiego słuchać. Biskupi nasi określili 9. rok życia jako obowiązujący dla dzieci, które mają przystąpić do I-szej Komunii.

Prawda, że tego rodzaju żmiany pojęć i zwyczajów są połączone z pewną ofiarą i poświęceniem zarówno ze strony rodziców jak i kapłanów. Ale wobec wyraźnego i niejednokrotnie później powtarzanego żądania Ojca św. wszelkie obawy i skrupuły powinny ustąpić.

Nie bądźmy lepszymi katolikami od samego Ojca św. i zdajmy się w tym względzie na sąd nieomylnego Sternika łodzi Piotrowej, któremu Pan powierzył klucze królestwa niebieskiego.

A to spełnienie woli Ojca św. odnośnie do częstej i wczesnej Komunii św. dzieci, będzie zarazem najgłówniejszym i najpotężniejszym środkiem podniesienia czci Eucharystyi św. wśród młodzieży szkolnej.

Powie może ktoś: wszystko to jest piękne i wzniosłe w zasadzie, ale jak to spełnić w praktyce?

Wcześniejsze przygotowanie i przypuszczenie młodzieży szkolnej do I-szej Komunii św. da się jeszcze z biedą wykonać, ale jak przeprowadzić częstszą Komunię młodzieży szkolnej? Częstsza Komunia wymaga częstszej spowiedzi, której kapłani w naszych warunkach nie sprostają.

A potem, czy to tak łatwo młodzież szkolną zachęcić do częstej Komunii świętej?

Pierwsza trudność da się łatwo usunąć. Ojciec św., nawoływając wiernych całego świata katolickiego do częstej Komunii nie żądał rzeczy niemożliwej. Wszak przystępować do Komunii św. można tak długo, nawet i codziennie, jak długo się jest w stanie łaski poświęcającej.

Zresztą Spowiedź częsta nie zajmie zbyt wiele czasu ani spowiednikowi ani penitentowi, jeżeli się ją także zreformuje

odpowiednio i ograniczy do rzeczy niezbędnych. Trzeba pouczyć dzieci, żeby się spowiadały krótko, żeby wyznawały tylko grzechy śmiertelne, powszednie zaś grzechy tylko niektóre. Trzeba w nie wpoić to przekonanie, że nie długość, ale skrucha czyli żal rozstrzyga o wartości Spowiedzi. Wtenczas częsta Spowiedź nie będzie ciężarem ani dla penitenta ani dla kapłana.

Niektórzy duszpasterze radzą przyzwyczajać penitentów do tego, aby zaraz na wstępie Spowiedzi oświadczyli, czy poczuwają się do grzechu ciężkiego czy nie i dopiero potem stosownie do stanu sumienia grzechy krótko i zwięźle wyznawali. Możnaby już młodzież nauczyć tego sposobu odbywania Spowiedzi, a wyświadczy się jej i spowiednikom nieocenioną przysługę.

Co do drugiej trudności nie da się zaprzeczyć, że młodzież szkolna nie jest zbyt skwapliwa do częstej Komunii św. Składa się na to dużo powodów. Pomijając samą nowość, która może niejednego nawet z rodziców razić, największą przeszkodą w tym względzie jest fałszywy wstyd i źle zrozumiana solidarność koleżeńska.

Na te choroby młodego wieku trzeba użyć odpowiednich środków zaradczych, wpajając w młodociane serca żywą wiarę w obecność P. Jezusa w Najświętszym Sakramencie i miłość za ten dar tak wielki. Do tego celu posłużyć może częste, o ile możności codzienne, nawiedzanie Najśw. Sakramentu. (C. d. n.)

O Pragnieniu Serca Jezusowego, czyli o częstej Komunii św. i o sposobach zaprowadzenia jej w parafii.

(Ciąg dalszy)

Dla zachęcenia wiernych do częstej Komunii św., wydano z Rzymu jeszcze następujące orzeczenia:

3) Dekrety Kongregacyi Soboru z 7. XII. 1906 i 6. III. 1907 dozwalające chorym od miesiąca (moralnie licząc) obłożnie i niemającym nadziei rychłego wyzdrowienia, by przyjmowali Komunię św. nawet nie naczczo. Według uznania spowiednika mogą przyjąć Komunię św. dwa do trzech razy w tygodniu, jeśli są w zakładzie, w którym jest Sanctissimum, albo który ma przywilej Mszy św. w kaplicy domowej, pozatem tylko 1—2 razy na miesiąc. Przed Komunią św. mogą oni spożywać pokarmy w stanie płynnym (wodę, wino, mleko, kakao albo inny napój; taksamo płyny z domieszką ja-

kiej innej potrawy n. p. grysiku, mąki, chleb tarty, byle były tak rozpuszczone w płynie, żeby nie tworzyły masy lepkiej, lecz pozostały w stanie cieczy. I tylko tacy chorzy mogą korzystać z tej dyspenzy, co nie mogą wytrzymać naczczo do chwili przyjęcia Komunii, (qui naturale jejunium in sua integritate servare nequeunt).

4) Dekret z d. 20. V. 1905, nadający odpust na modlitwę z prośbą o rozpowszechnienie pobożnej praktyki codziennej Komunii św.

5) Brewe Ojca św. z d. 10. VIII. 1906, zatwierdzające definitywnie „eucharystyczną Ligę kapłanów“, które to stowarzyszenie ma za cel właśnie rozpowszechnianie częstej i codziennej Komunii św. wśród wiernych.

6) Odezwa Ojca św., którą wystosował w dniu 10. VIII. 1906 przez prefekta kongregacyi obrządków do wszystkich biskupów. Zarządza Pius X., aby o ile można każdego roku w czasie Oktawy Bożego Ciała we wszystkich katedrach odprawiano tryduum eucharystyczne z naukami o codziennej Komunii św. i z modlitwami o nią. Zarazem życzy sobie Ojciec święty, żeby także w Kościołach parafialnych odprawiano tosamo tryduum, albo przynajmniej niedzielę Oktawy Bożego Ciała obracano na ten sam cel.

Cały ten szereg zarządzeń i przepisów dowodzi jasno, że Ojciec św. chciałby wszcząć ogólną wielką akcyę celem przeprowadzenia dekretu o codziennej Komunii św. Z natury rzeczy dekret ten jest aktem prawodawczym najwyższego władcy nad Kościołem i ma moc ściśle obowiązującą cały Kościół do posłuszeństwa. Jest to dekret doktrynalny a zarazem dyscyplinarny, i wymaga zwłaszcza od kapłana posłuszeństwa religijnego.

W jaki sposób tedy my kapłani spełnimy obowiązki, nałożone na nas tym dekretem?

Rozumie się co prawda samo przez się, ale wyraźnie to tu jeszcze zazanaczamy, że Papież nie żąda nic, coby przekraczało granicę możliwości. Papież nie wymaga wcale, żeby teraz odrazu wszyscy parafianie mieli być zachęcani albo może zmuszani do częstej lub codziennej Komunii. Nie mówiąc o tem, że w ogóle częsta i codzienna Komunia św. nie jest przykazaniem, lecz radą, trzeba pamiętać także i o tem, że nie można jednym zamachem zmienić sposobu myślenia i postępowania religijnego całych mas ludu. Zwłaszcza zaś przeładowanym pracą kapłanom większych parafii, przedewszystkiem miejskich, nie można bezwarunkowo nakładać nowych ciężarów, którychby nie unieśli, nie tylko *propter moralem*, ale także *physicam impossibilitatem*. Ale słusznie domaga się Papież, abyśmy:

1) mieli ustawicznie przed oczyma jako cel i zadanie: możliwie największe rozpowszechnienie praktyki codziennej Komunii św. i do tego celu dążyli wszelkimi środkami gorliwości kapłańskiej i roztropności pastoralne`.

2) zachęcali, postępując krok za krokiem, naprzód te dusze, które już częściej komunikują, aby komunikowały codziennie

(*suppositis supponendis*: *status gratiae et pia rectaque mens*); komunikujących raz na tydzień zachęcali do komunikowania częściej. Jeśli są tacy, co to czynią raz na miesiąc, by przystępowali na razie raz na tydzień; i tak dalej: z kwartału na miesiąc, z roku na kwartał, ale wszystko ma się czynić roztropnie, łagodnie z uwzględnieniem okoliczności.

Że to stopniowe posuwanie się do celu powszechnej praktyki *communionis frequentis et quotidianae*, odpowiada intencyom Piusa X., widać to z faktu przytoczonego przez Hättenschwillera. „Gorliwy biskup węgierski po ukazaniu się dekretu opisał Ojcu św. smutny stan swej dyecezyi i podał za swój cel najbliższy: starać się wszędzie o miesięczną Komunię św. Ojciec św. pismem odręcznem pochwalił biskupa za roztropną gorliwość, która się zgadza z zamiarem dekretu“. (C. d. n.)

Słowo w cierpieniu.

„*Kielicha, który mi dal Ojciec, pić go nie będę?*“ (Jan XVIII. 11). Te słowa Zbawiciela krwawym potem ociekającego powtarzał sobie pewien świątobliwy kapłan, ile razy na własnych parafianach uczynił gorzkie doświadczenie, ile razy doznał od nich niewdzięczności i oszczerstwa, od nich, dla których był dobroczyńcą, przyjacielem i duszpasterzem.

W tych słowach leży dziwna moc, która nam dodaje odwagi, podnieca nas i użycza nam siły, byśmy mogli znieść nawet najcięższe cierpienia. To nie ludzie zadają mi te katusze! Ludzie są tylko narzędziem w ręku Boga, a cierpienia i doświadczenia zsyła mi sam Pan niebios. To Pan Bóg podaje mi ten kielich napełniony goryczą i przemawia w swej ojcowskiej miłości: Przyjm go mój synu, ku twemu dobru jako lekarstwo dla ciebie konieczne. Przecież wiesz, że ja ci dobrze życzę i podaję ci je z miłości.

Drżysz przed cierpieniem, zdaje ci się niemożliwem znieść taką przykrość, tak wielką niewdzięczność, a zwłaszcza od tych, którycheś miłował, którym tylko dobrze czyniłeś, których uważałeś dotąd za wiernie przywiązanych i zaufania godnych.

Jakże przykrem jest takie doświadczenie!

Ale: *Sursum corda!*

Powtarzaj w takich chwilach powoli i uważnie każde słowo: Jakto *kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę?* Przekonasz się jaką dziwną siłę posiadają te słowa, jak cię uczynią zdolnym do zniesienia najcięższych doświadczeń dla miłości Boga.

NOWE KSIĄŻKI.

Ks. Stanisław Okoniewski: Pismo Swięte w dziełach X. Piotra Skargi. Nakładem drukarni św. Wojciecha. Poznań 1912 r. Cena 16 mk. — w oprawie 19 mk., w wielkiej ósemce str. XVIII+70+720.

„Wydajemy niniejsze Pismo św. naprzód jako hołd Skardze w trzechsetną rocznicę jego zgonu. Oddaje się ten hołd obecnie rozpatrywaniem dzieł jego, wykazywaniem dróg jego ducha, wszechstronnem uwydatnieniem wiekopomnej tej postaci. A najważniejszą drogą ducha Skargi, promiennym szlakiem, po którym zstępowały najwyższe jego natchnienia, jest Pismo św. Słuszną więc rzeczą, by wykryć te tajemnicze siły działalności Skargi i w hołdzie dlań je odsłonić.

Wydajemy następnie Pismo to św. jako przyczynek do przyszłego tłómaczenia czy poprawienia dotychczasowego przekładu ksiąg św. Oddawna odzywają się głosy o takie nowe tłómaczenie, któreby uwzględniło wszelkie zdobycze filologiczne i wszelkie nowe odkrycia archeologiczne, służące do wyrazistszego wyrażenia myśli natchnionych Duchem św. autorów onych ksiąg Bożych.

Potężne zasługi Wujka wobec tych dążeń nie zmaleją; całe części polskiej jego Wulgaty przejdą w skład nowego tłómaczenia, ale śliczne, dźwięczne wyrażenia Skargowskie przyczynią się niemało do ubogacenia królewskiej ich szaty językowej.

Wydajemy w końcu Pismo św. Skargi, aby ono w rok ten jubileuszowy zbliżyło społeczeństwo polskie do tej księgi ksiąg, do tej niewyczerpanej krynicy, z której wieki całe czerpały światło, siłę i zapał. Wśród posuchy wielkich, wzniosłych haseł, wśród błędnych ogników przemijających nastrojów stać się winno Pismo św. ogniskiem, z którego wytryśnie zdrowie i siła narodu".

Tak się wyraża zasłużony autor tego ogromnego dzieła o celu i zamiarze swoim i wydawców; a w słowach tych mieści się zarazem najlepsza ocena i polecenie tej książki szerokim warstwom inteligencyi polskiej, w pierwszym rzędzie Duchowieństwu polskiemu.

Hołd miłości u stóp Chrystusa. Dziecko Maryi. W Krakowie 1912. Drukarnia „Czasu".

Jestto wiązanka miłych, bo pobożnych a przytem pięknych wierszyków, których celem, według wyrażenia Autorki, jest jedynie chwała Boża. Rozpalić „choć w jednem sercu iskrę miłości Bożej, zwrócić choć jedną duszę wątpiącą, obojętną lub jeszcze dziecięcą ku Temu, który jest Alfą i Omegą, Początkiem i końcem wszechrzeczy".

Nie wątpimy, że ta piękna, a na dzisiejsze czasy rzadka książeczka znajdzie chętnych nabywców i że wzniosły cel Autorki zostanie osiągnięty

Ks. W. Gadowski. **Odowiązkowe nabożeństwa szkolne.** Tarnów 1912. str. 179. Cena 3 K.

Agitacya za zeświecczeniem szkoły uderza przedewszystkiem na nabożeństwa szkolne, uważa je za obłudne, bo wymuszone i domaga się ich zniesienia, względnie zamienienia na nadobowiązkowe. *Nowe rądy*, czasopismo pedagogiczne warszawskie, zarzuciły nawet, że widocznie niema poważnych racyj za nabożeństwami, skoro ze strony „klerykalnej" nie pojawiła się dotąd poważna praca w ich obronie. Taką właśnie pracą są „*Obowiązkowe nabożeństwa szkolne*". Autor wyszedł widocznie z założenia, że nieporozumienia wynikają z nieznajomości sprawy, zaczem przypomina odnośne zasady i przepisy Kościoła,

a zarazem akcentuje wszędzie wychowawczy wpływ nabożeństw. Broszura ma przez to wartość apologetyczną. Równocześnie omawia szczegółowo sposoby, jak rodzice i katecheci mają dzieci na różnych stopniach rozwoju zaprawiać do modlitwy, do korzystania z bractw, ze Mszy św., ze sakramentaliów i procesyj, ze Sakramentów św., zwłaszcza z Pokuty i z Eucharystyi. Na końcu podane są przepisy szkolne co do praktyk religijnych oraz obowiązujące w dyecezyi tarnowskiej: plany pieśni i modlitw przed i po nauce szkolnej i rytuał nabożeństw szkolnych. Sądzimy, że z pracy tej duchowieństwo wiele skorzystać może — świeckim zaś godzi się ją zalecać jako niezbędne uzupełnienie pedagogiki racyonalistycznej, która nie zna nadnaturalnych środków wychowania.

Ks. W. Gadowski. **Dobry Pasterz** czyli naśladowanie Jezusa Chrystusa. Książeczka modlitewna dla szkół ludowych i dla ludu. Tarnów 1912. str. 384.

Kto pragnął widzieć łatwy a praktyczny podręcznik ascetyki dla dziatwy szkolnej i dla ludu, ma ją w tej książeczce. Autor omawia, jak Chrystus Pan się modlił (I); jakie składał ofiary (II); jak pracował i umartwiał się (cz. III); jak poświęcał Ojcu czas swój (cz. IV); jak jest wzorem wszelkich cnót (cz. V); jak jednał drugim łaskę Bożą (cz. VI) i na tem tle poucza o modlitwie, podaje różne sposoby słuchania Mszy św. z wielu rycinami, modlitwy podczas choroby, na różne święta przygodne, do św. Patronów i przygotowanie do godnego przyjmowania różnych Sakramentów św. Zakończa porządkiem życia chrześcijańskiego, wyborem pieśni i ministranturą. Jest to praktyczne zastosowanie myśli wypowiedzianych w „*Obowiązkowych nabożeństwach szkolnych*". Kto widzi, jak wiele złego w nauce religii sprawia suchy intellektualizm, powita z radością ową książeczkę i zaprowadzi ją w szkole obowiązkowo jako dopełnienie katechizmu. Jeżeli bowiem chcemy, aby dzieci nietylko odpowiadały, że trzeba korzystać z modlitw, Mszy św., Sakramentów i nabożeństw, ale i umiały to czynić, musimy odnośne modlitwy przerobić z dziećmi praktycznie w szkole, a zdołamy to uczynić jedynie wtenczas, gdy wszystkie dzieci mają tę samą książeczkę do modlitwy. Dobrze zrobił autor, że uwzględnił potrzeby nietylko dzieci ale i ludu, bo dziecko nabywszy taką książeczkę i zaznajomiwszy się z nią, będzie mogło z niej korzystać przez całe życie. Wydanie jest bardzo staranne, a oprawy gustowne.

CZASOPISMA KOŚCIELNE.

Miesięcznika Kościelnego pod redakcyą ks. prof. Dr. Hozakowskiego (Poznań, Seminaryum duchowne) ukazał się poszyt 46. (na październik) następującej treści:

Początki kongresów eucharystycznych (Ks. E. Stateczny). — Z dogmatyki buddyzmu (Ks. Jan Czuj). — O ochędóstwie w domach Bożych (Ks. F. Cozel T. J.). — Resztki Unii na Wołyniu w XIX wieku (Wołyniak). — Z św. Grzegorza z Nazyanzu „Przeciw szatanowi" (Ks. Zdzisław Zakrzewski). — Czy małżeństwa cywilne same z siebie są małżeństwami ważnemi, skoro Kościół wyjątkowo na nie pozwala? (H.) —

Z prawodawstwa kościelnego (H.)— Z sądownictwa państwowego (Mec Zalewski, Bydgoszcz). — Sprawozdania literackie przez Ks. Dr. Kantaka, Ks. E. Statecznego, Ks. Dr. Zegarlińskiego, E. Buchholza, Ks. H. — Wzmianki bibliograficzne przez Ks. H. — Zestawienia nowości księgarskich przez Ks. Z.

Kronika.

Praktyczność amerykańska. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej istnieje w niektórych (a może i w wielu) dyecezyach rozkład nabożeństw czterdziestogodzinnych na wszystkie tygodnie roku kościelnego. W ten sposób przez cały rok kolejno, co tydzień w innych parafiach odbywają się czterdziestogodzinne nabożeństwa. Na zakończenie, które przypada w niedzielę, zjeżdża często biskup, co dodaje szczególnego blasku nabożeństwu.

Mamy przed sobą taki drukowany rozkład nabożeństw czterdziestogodzinnych dla archidyecezyi Chicagowskiej, (Order of the Forty Hours Devotion Archidiocese of Chicago 1911—1912).

Czy to nie praktyczniejsze od naszych zwyczajów?

Najbliższy kongres eucharystyczny ma się odbyć na Malcie w kwietniu 1913.

Statystyka Stowarzyszenia Adoracyi Kapłańskiej. Przyjęto nowych członków 503, między nimi dwóch XX. Polaków za pośrednictwem tego czasopisma.

Mszę św. za zmarłych członków odprawiają Księża zapisani pod l. 80001—90000.

ROZMAITOŚCI

Za dużo księży! Tak wołał na ulicy idąc za księdzem w jednem z miast francuskich jakiś mędrek nowoczesny. Ksiądz zamiast się irytować lub udawać, że nie słyszy, obraca się do owego panka i pyta go grzecznie: A iluż jest wszystkich księży razem? Ilu wszystkich? tego nie wiem, brzmiała odpowiedź. To może przynajmniej pan wie, ilu powinno być wszystkich księży na świecie? — Tego także nie wiem. — No, to daruj pan, jakże możesz mówić, że jest księży za dużo, kiedy nie wiesz ani ilu ich jest, ani ilu ich być powinno.

Podziękowanie i prośba. Kilku Łaskawych PT. Abonentów na prośbę umieszczoną w N. 9. raczyło przesłać wydawcy wyczerpany N. 5. (Majowy), za co składa się im serdeczne Bóg zapłać! Przydałoby się bardzo jeszcze kilkanaście egzemplarzy tego numeru. Wydawca uprasza o nie najuprzejmiej w pierwszym rzędzie setki (970) tych PT. Odbiorców, którzy dotąd, po dwóch blisko latach odbierania czasopisma, ani za nie nie zapłacili, ani go nie zwrócili i prawdopodobnie zwrócą je w najbliższej przyszłości, gdy otrzymają powtórne imienne upomnienie. Niechże więc ci P. T. Odbiorcy zechcą przynajmniej zaraz zwrócić niniejszy zeszyt „Adoracyi“ wraz z zeszytem Majowym z dopiskiem: „nie przyjmuję“, lub retour (porta płacić nie trzeba) a będzie im to poczytane za restytucyę bodaj częściową.

Nihil obstat. *Dr. A. Bystrzonowski*, censor.

Imprimatur L. Kons. 7965.

w Krakowie 17. X. 1912. † *Anatol*, biskup suf., wik. gen.